

Bartosz HORDECKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

O roli retoryki i erystyki w kształceniu kultury politycznej Polaków

Związki retoryki z polityką są odwieczne i nierozzerwalne. Człowiek jest istotą polityczną, politykę natomiast zawsze uprawia się przy użyciu różnorodnych technik argumentacyjnych i perswazyjnych. Fakt ten dobitnie komentowano i komentuje się od zarania ludzkich wspólnot po dzień dzisiejszy. Nadzwyczaj kulturotwórcze stanowisko w tym zakresie przedstawił oczywiście Arystoteles, lokując je we wstępnych partiach swej „Retoryki”, w szczególności we fragmentach 1355b oraz 1358a¹.

¹ Przystępując do interpretacji przywołanych fragmentów, należy uwzględnić kilka stwierdzeń Hanny Arendt. W *Kondycji ludzkiej* badaczka ta zauważyła mianowicie, iż Arystoteles operował różnymi określeniami czy obiegowymi definicjami człowieka, spośród których dwie wpadać można uznać za szczególnie istotne. Pierwsza, najpopularniejsza stanowi, że człowiek to zwierzę polityczne czy, jak przetłumaczył Ludwik Piotrowicz, zwierzę państwowe. Zgodnie z nią ludzkość to jedyny gatunek, który uprawia działalność polegającą na ucieraniu i egzekwowaniu decyzji dotyczących całej wspólnoty, zespolonej władzą, ustanowioną, by koordynować wysiłki na rzecz ogólnego dobru. To szeroko rozpowszechnione określenie człowieczeństwa Stagiryta zawarł w słowach: „Okazuje się zatem, że państwo należy do twórców natury, że człowiek jest z natury stworzony do życia w państwie, taki zaś, który z natury, a nie przez przypadek żyje poza państwem, jest albo nędznikiem, albo nadludzką istotą. To bowiem jest właściwością człowieka, odróżniającą go od innych stworzeń żyjących, że on jedyny ma zdolność rozróżniania dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości i tym podobnych; wspólnota zaś takich istot staje się podstawą rodziny i państwa”. Zgodnie natomiast z drugim arystotelesowskim określeniem, wspomnianym przez H. Arendt, człowiek jest zwierzęciem żywym, zdolnym mówić. Nawiązując do tego określenia, dziś powiedzielibyśmy raczej, iż za człowieka uważać wypada istotę przynależną do gatunku, którego reprezentanci, o ile tylko rozwijają się bez jakichś nadzwyczajnych defektów, zyskują zdolność posługiwania się językiem, czyli systemem znaków oraz reguł umożliwiających łączenie znaków w zdania. Uzasadnienie tej drugiej definicji odnajduje się u Arystotelesa w następującym sformułowaniu, „Głos jest oznaką radości i bólu, dlatego posiadają go i inne istoty (rozwój ich posunął się bowiem tak daleko, że mają zdolność odczuwania bólu i radości, tudzież wyrażania tego między sobą). Ale mowa służy do określania tego, co pożyteczne czy szkodliwe, jak również tego, co

W ujęciu Stagiryty retoryka ma w porównaniu z innymi sztukami, pojmowanymi jako dziedziny coś wytwarzające, w tym polityką charakter podstawowy i ogólny („Przyjmijmy zatem, że retoryka jest to umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonujące”)². Ponadto w jego mniemaniu, każda inna sztuka może „pouczać i przekonywać wyłącznie w zakresie jej własnego przedmiotu”³. I wreszcie: „Tylko retoryka zdaje się być umiejętnością odkrywania w każdym – można powiedzieć – przypadku tego, co przekonujące, i dlatego właśnie mówimy, że jako sztuka nie ogranicza się do jednego, określonego rodzaju przedmiotów”⁴. Z przytoczonych tez wynika, iż jedynie *rhetorike technē* może zapoczątkowywać jakąkolwiek integrację wiedzy oraz umiejętności ludzkich. Tylko dzięki odkryciom retorycznym, polegającym na formułowaniu powszechnie ważnych reguł argumentacyjnych czy perswazyjnych, czyli toposów można uprawiać i do pewnego stopnia porównywać wszelkie dyscypliny⁵.

sprawiedliwe czy niesprawiedliwe”. W myśl koncepcji H. Arendt, przywołane określenia człowieczeństwa, nie kłócą się, lecz wzajemnie dopełniają. Pierwsze z nich jest określeniem człowieka ze względu na cel, który człowiek i tylko on realizuje. Celem tym jest uprawianie polityki, a więc promocja swoich przekonań i pomysłów odnośnie życia zbiorowego i tego, co słuszne i niesłuszne, sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Drugie z określeń wyróżnia człowieka spośród innych gatunków poprzez wskazanie środków, jakich używają ludzie i tylko oni. Środkami tymi są techniki retoryczne, a więc sposoby argumentowania, perswadowania, a nawet – choć to dyskusyjne – manipulowania. Spośród nich najważniejsze są te, których dokonuje się przy użyciu języka, konstruując wypowiedź. Z powyższych uwag wynika, iż retoryka to wiodące narzędzie polityki. Należy zatem retorykę postrzegać jako środek konieczny, którego ludzie używają by realizować niekonieczne cele. Zob. H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2000, s. 30–33; cyt za: Arystoteles, *Polityka*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 27; idem, *Retoryka*, w: idem, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, Warszawa 2008, s. 47–48, 54.

² Ibidem, s. 47.

³ Ibidem, s. 47–48.

⁴ Ibidem, s. 48.

⁵ Kwestię, o której mowa, w *Retoryce* ujęto w słowach: „Sądzę, że syllogizmy dialektyczne i retoryczne dotyczą tego rodzaju rzeczy, które nazywam *toposami*. Są to mianowicie wspólne punkty odniesienia (*loci communes*) dla zagadnień praworządności, fizyki, polityki i dla wielu innych, nie mających nic wspólnego ze sobą, dziedzin. Takim toposem jest np. *jeśli więcej to i mniej*, ponieważ na jego podstawie można utworzyć logiczny syllogizm lub retoryczny entymem zarówno dla zagadnień praworządności, jak fizyki lub jakiegokolwiek innej dziedziny, mimo że zachowuje ona właściwą sobie różnicę gatunkową”. Ibidem, s. 54.

Niemniej zdaniem Arystotelesa, o ile każda sztuka wspiera się na toposach retorycznych, o tyle nie może na nich poprzestać. Musi bowiem odkrywać również reguły specyficzne, stosowalne wyłącznie na jej gruncie. Z jednej strony wychwytywanie tych reguł oznacza odejście od retoryki. Zarazem jednak wiedzie daną dziedzinę ku sukcesowi, jako że umożliwia jej treściowy i formalny rozwój⁶. W konsekwencji należy zauważyć, iż dla Arystotelesa stosunek retoryki do innych sztuk jest stosunkiem genetycznym – są one jakby jej filiami. Nieodzownie wywodząc się z działalności retorycznej, nie pozostają jednak jej subdyscyplinami, lecz oddzielają się, by rozwinąć własną tożsamość i gromadzić własne osiągnięcia. Wyrosłe na retorycznym gruncie, różnorakie sztuki od wieków określają własne zadania, wypracowują swoiste procedury oraz odkrywają i kultywują im tylko właściwe sposoby argumentowania i perswadowania.

Stanowisko Arystotelesa można odnieść nie tylko do związków pomiędzy retoryką i sztukami pojmowanymi na sposób antyczny. Jego uwagi, mimo ich dawności, zdają się bardzo poręczne, gdy charakteryzuje się relację retoryka–współczesne nauki humanistyczne. Sednem tych ostatnich są typowe dla nich teorie, będące układami rozumowań, wnioskowań, twierdzeń, wspieranych specyficznymi dla danej dyscypliny działaniami argumentacyjnymi i perswazyjnymi, a niekiedy nawet manipulacyjnymi. Argumentacja, perswazja czy wręcz manipulacja przejawiają się nie tylko w poczynaniach badaczy, lecz także dydaktyków oraz popularyzatorów. Dlatego też nauki humanistyczne oprócz funkcji odkrywczych spełniają także funkcje kulturotwórcze. Dydaktycy nauk humanistycznych wraz z prezentacją dorobku badawczego upowszechniają liczne wartości, przekonania, oceny, normy, obyczaje, postawy, układające się w pewien styl życia jednostkowego i zbiorowego. W ramach niego ważkie miejsce zajmuje podzbiór wartości, przekonań, ocen, norm, działań, które określa się mianem kultury politycznej⁷.

⁶ Jak sformułował to Arystoteles: „Toposy nie uczynią więc z nikogo specjalisty w jednym rodzaju [nauki], ponieważ nie dotyczą żadnego określonego przedmiotu rzeczywistości. Im lepiej natomiast dobiera ktoś przesłanki [właściwe dla poszczególnych nauk], tym bardziej – nie zdając sobie sprawy – wchodzi w dziedzinę wiedzy inną niż dialektyka i retoryka. A jeśli nawet przytrafi mu się sformułować jakąś ogólną zasadę, to nauka ta nie stanie się z tego powodu ani dialektyką, ani retoryką, lecz pozostanie dziedziną, do której należy odkryta w ten sposób zasada”. Ibidem, s. 54.

⁷ Oczywiście jest, że kultura polityczna to kategoria tyleż popularna, co wieloznaczna. Wiadomo też, iż próby ścisłego zdefiniowania kultury politycznej nie prowadzą do zadowalających rezultatów, aczkolwiek należy ją wiązać ze sferą aksjologiczną

Wśród wielu dyscyplin naukowych, które wpływają na formowanie się kultury politycznej Polaków, pewne zajmują się polityką ze szczególną uwagą. Niewątpliwym prym w tym zakresie wiedzy politologia, która jako główny przedmiot swych dociekań przyjmuje właśnie procesy związane z władzą. Towarzyszą politologii dziennikarstwo i komunikacja społeczna (komunikologia), stosunki międzynarodowe (internacjologia), polityka społeczna, europeistyka, bezpieczeństwo wewnętrzne – wszystkie będące po części efektem specjalizacji w obrębie nauk o polityce. Wymienione dyscypliny formują polską kulturę polityczną w sposób niejako naturalny,

życia społecznego. Ponadto wypada zauważyć, iż dzisiejsze rozumienia tego pojęcia z reguły odbiegają od klasycznej koncepcji Gabriela A. Almonda, Sidney'a C. Verby i Bingham'a G. Powella, którzy ujmowali kulturę polityczną jako „wyraz i poziom zaangażowania politycznego, funkcjonalny bądź dysfunkcyjny dla systemu politycznego” albo jako „całokształt indywidualnych postaw i orientacji politycznych uczestników danego systemu, łączących w sobie orientację poznawczą, afektywną i oceniającą”. Terminem tym operowali również w różnorodnym sensie m.in. Lucian W. Pye, Arend Lijphart. Nie ulega wątpliwości też, że kultura polityczna jest ważnym czynnikiem wpływającym na polityczny proces decyzyjny oraz na całokształt instytucji politycznych danego państwa czy nawet regionu. Badania nad kulturą polityczną winny wieść do jak najbardziej prawdopodobnych wyjaśnień zjawisk politycznych zachodzących w danym miejscu oraz czasie, jak również ułatwiać ostrożne prognozowanie polityczne, a zwłaszcza refleksję nad stabilnością/niestabilnością określonych systemów politycznych. W tych celach badacze często tworzą typologie kultury politycznej, mające ułatwiać porównywanie i charakterystykę konkretnych kultur politycznych. Nt. kultury politycznej jako pojęcia z zakresu socjologii polityki, jak również w kwestii kultury politycznej w Polsce zob. E. Młyniec, *Kultura polityczna*, w: *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1999, s. 259–262; *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad kulturą polityczną*, red. Z. Blok, Poznań 2005; K. Łabędź, *Socjologia polityki*, w: *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 1262–1263; J. Garlicki, A. Noga-Bogomilski, *Kultura polityczna w społeczeństwie demokratycznym*, Warszawa 2004; *Kultura polityczna Polaków*, red. B. Gołębiowski, Łomża 2004; Cz. Mojsiewicz, *Rola edukacji obywatelskiej w rozwijaniu kultury politycznej*, w: K. Borowczyk, W. Gill i in., *Problemy edukacji obywatelskiej w procesie przemian ustrojowych*, Toruń–Poznań 1993, s. 17–30; P. Stefaniuk, *Kulturowe ujęcie polityki. Podstawowe założenia ontologiczno-metodologiczne*, Warszawa 1991; *Wychowanie a polityka. Kultura polityczna a kształtowanie tożsamości społeczeństwa polskiego*, red. K. Kalinowska, Toruń 2008; *Kulturowe instrumentarium panowania*, red. R. Paradowski, P. Załęcki, Toruń 2001; R. Paradowski, P. Załęcki, *Kulturowe instrumentarium panowania*, Toruń 2002; *Kulturowe instrumentarium wolności. Etyka i prawo*, red. R. Paradowski, Poznań 2005; *Kulturowe instrumentarium wolności. Dziennikarstwo, internet, rynek*, red. idem, Poznań 2004.

poprzez badanie sfery politycznej, jak również rozpowszechnianie teorii i praktyk nieobojętnych dla życia politycznego⁸.

Przedstawiciele politologii i dziedzin pokrewnych aktualnie orientują się raczej na odkrywanie, porządkowanie i przekazywanie wiedzy, a nie na lansowanie określonej ideologii, doktryn czy programów politycznych. Oczywiście w obrazie świata, który upowszechniają politolodzy, tkwią ukryte wartości, założenia i wybory aksjologiczne. Niemniej nie czyni się ich przedmiotem wiary, lecz na ogół przyjmuje się je jako użyteczne i głównie bądź niekiedy tylko dlatego zakładane⁹. Tym samym aksjologia niesiona przez nauki o polityce nie jest dana raz na zawsze i uznana za niezmienną i niepodlegającą dyskusji. Poddaje się ją stałemu egzaminowaniu i osądowi czy to pośród badaczy, czy w praktyce społeczno-politycznej.

W konsekwencji współczesne dyscypliny kształcące polską kulturę polityczną opierają się na zbiorze wartości w sporej mierze przyjętych na próbę. Zarazem nauczanie nauk politycznych nie jest z reguły planowym lansowaniem postaw zaangażowania po którejś ze stron procesu politycznego. Dydaktyka tych dyscyplin oznacza nauczanie przyglądania się, analizy i syntezy rzeczywistości politycznie nieobojętnej. Dziedziny, o których mowa, nie krzewią, tzn. nie propagują kultury politycznej jednego typu.

⁸ Oczywiście niezwykle silnie na polską kulturę polityczną oddziałują również prawo, ekonomia, historia, socjologia, filozofia, kulturoznawstwo, filologie. Niemniej żadna z tych dziedzin nie zajmuje się opisem, wyjaśnianiem i prognozowaniem polityki wprost. Dlatego wypada raz jeszcze podkreślić, że ich wpływ na postawy polityczne Polaków ma nieco odmienny charakter aniżeli oddziaływanie nauk o polityce. Zob. np. A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2006, s. 46 i n.

⁹ Można zatem obrazowo orzec, iż współczesnej politologii patronuje Protagoras, a nie Platon. Jak wszystkie nauki społeczne, tak i nauki o polityce starają się dostarczać wiedzy użytecznej. Silny nacisk na utylitaryzm tych dziedzin jest faktem, aczkolwiek niekiedy budzi kontrowersje. Niekiedy podnosi się wręcz argument, iż utylitaryzm przyjmowany przez politologów jako wiodąca wartość skutkuje psuciem dyscypliny. Dążenie ku praktycznym rezultatom powoduje bowiem sytuację, w której prawda przestaje być naczelną wartością poznawczą. W efekcie zanikają mechanizmy powstrzymujące politologów przed angażowaniem się w grę polityczną. Rozmazaniu jednocześnie ulega społeczna rola politologa. Ów nadal bada, lecz zarazem stara się, by rezultaty jego badań nie szkodziły takim projektom politycznym, które uznaje on za trafne, pożyteczne, odpowiedzialne, wymagające realizacji. Ponadto mnożą się problemy z ustalaniem kryteriów utylitarności nauk o polityce. Wprawdzie twierdzi się nieraz, iż nauki te winny służyć społeczeństwu, lecz trudno zarazem wskazać, na czym ich ogólnospołeczna korzystność polega.

One raczej kształtują kulturę polityczną niejako przy okazji procesu dydaktycznego, nastawionego na upowszechnianie wiedzy odkrywanej i systematyzowanej przez wiodących badaczy. Z tego względu współczesna kultura polityczna kształtowana przez polskich politologów jest pluralistyczna, aczkolwiek w swym pluralizmie ograniczona. Ograniczają ją wartości przyjmowane i podzielane w środowiskach uprawiających dane dyscypliny. Wartościami tymi zdają się być choćby dążenie do obiektywizmu badawczego, troska o intersubiektywizm wyników, szacunek dla empirii, racjonalne traktowanie przedmiotu badań¹⁰. Wszystkie one, traktowane łącznie, pełnią rolę wyznaczników naukowości, służą zatem do wytyczania granic politologii jako nauki.

Na gruncie politologii i dyscyplin pokrewnych z reguły pamięta się, że są one dostarczycielkami twierdzeń mniej lub bardziej prawdopodobnych. Nauki o polityce są bowiem dziedzinami empirycznymi, z czego wynika, iż prowadzone na ich niwie wnioski są wnioskowaniami redukcyjnymi, opartymi o metodę indukcyjną. Konstatuje się także często, że nauki te nie mogą być nastawione na odkrywanie pewników, jako że takie nastawienie z góry skazane jest na porażkę. Ze względu na fakt, iż polityka jest aktywnością ludzką, politolodzy nie odkrywają praw ściśle ogólnych, lecz rozpoznają prawidłowości oraz trendy. Poszukiwania te wymagają sporej dozy wyobraźni oraz żywej dyskusji w sprawie sposobów i kierunków działań badawczych. Dlatego też badania politologiczne i pokrewne muszą opierać się na wymianie zdań, pojmowanej jako najskuteczniejsza metoda obalania bądź podtrzymywania określonej hipotezy, a więc przybliżania się do nieuchwytej prawdy. Prawda ta, mimo jej nieuchwytności, zdaje się wszakże wartością, której naukowiec odrzucić nie może, jako że pełni ona rolę busoli, porządkującej i ukierunkowującej wszelkie badania naukowe, w tym dyskurs politologiczny¹¹.

Poprzez rozmowę, której strony operują szerokim zestawem wspólnych reguł argumentacyjnych, a także perswazyjnych można zważyć naj-

¹⁰ Nt. wartości, według których orientuje się współczesna politologia, zob. B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2007, s. 17 i n.

¹¹ Takie ujęcie politologii w pełni godzi się z twierdzeniami Andrzeja J. Chodubskiego, którego zdaniem: „Zadaniem politologii jako dyscypliny naukowej jest w drodze rzetelnej analizy, uwzględniającej prawidłowe zastosowanie metodologii badawczej, ustalanie występujących prawidłowości i swoistości zjawisk i procesów politycznych, i określanie źródeł sprzeczności i możliwości występowania konfliktów społecznych, przyczyn takiego, a nie innego kształtowania zjawisk i procesów oraz ustalanie przewidywań na przyszłość”. Zob. A. J. Chodubski, op. cit., s. 31.

rzetelniej przesłanki przemawiające za danym twierdzeniem albo przeciw niemu. Zgodnie z opinią Johna S. Nelsona, zaniechanie retorycznego współzawodnictwa, jak również wysiłki na rzecz pełnej obiektywizacji metod stosowanych w obrębie politologii skutkują licznymi niekorzystnymi zjawiskami. Po pierwsze, wiodą ku uabstrakcyjnieniu teorii politologicznych. Po drugie, stymulują i pogłębiają rozłam pomiędzy orientacją humanistyczną oraz socjologiczną w obrębie nauk o polityce. Po trzecie, twierdził J. S. Nelson, lekceważenie retorycznego podłoża politologii sprawia, iż przedstawiciele tej dziedziny odrywają się od praktycznej działalności, występując pozornie poza system polityczny. Po czwarte, politologia „odretoryczniona”, nastawiona na poszukiwania bezdyskusyjnych praw nie generuje użytecznych dyrektyw dla codziennych badań empirycznych. W związku z tym, w opinii J. S. Nelsona, pogłębia się rozdziew pomiędzy nazbyt abstrakcyjną metodologią badań nad polityką a praktykami badawczymi wdrażanymi żywiołowo przez politologów¹². Wszystkie te zjawiska mają oczywiście swoje następstwa dydaktyczne i popularyzatorskie. Politologia i nauki pokrewne uprawiane w sposób nazbyt rygorystyczny, z ograniczonym polem do dyskusji, nie przynoszą ciekawych odkryć. Bez rozwiniętych również instytucjonalnie okazji do autentycznej wymiany zdań i perspektyw badawczych dyscypliny te okazują się wyłącznie poślednimi postaciami nauki w pozytywistycznym sensie. W konsekwencji dydaktycy i popularyzatorzy nie otrzymują od badaczy wyników, które mogłyby fascynować szerokie rzesze adeptów dyscypliny.

Wypada zatem zauważyć, iż akceptacja i afirmacja naturalnej przecież retoryczności dyscyplin kształcących kulturę polityczną przynosi im wiele pożytku. Dzięki niej dyscypliny te ulegają wprawieniu w twórczy ruch, najpierw w zakresie badań i osiągnięć empirycznych oraz teoretycznych, następnie w zakresie dydaktyki i popularyzatorstwa, które dzięki sukcesom badaczy zyskują materiał atrakcyjny i użyteczny. Wypada zatem stwierdzić, iż dzięki retoryce unika się zbytniego zawężenia dyskursu politologicznego. Retoryka jest środkiem, który pluralizuje opinie specjalistów z dziedzin bezpośrednio zainteresowanych polityką. Troska

¹² Wymienione zjawiska J. S. Nelson obserwował w politologii amerykańskiej u schyłku lat 80-tych. Niemniej wiele z nich występuje do pewnego stopnia współcześnie na gruncie nauk o polityce w Polsce. J. S. Nelson, *Stories of Science and Politics, w: The Rhetoric of the Human Sciences. Language and Argument in Scholarship and Public Affairs*, Wisconsin 1987, s. 205.

o retoryczne podłoże politologii i dyscyplin pokrewnych wzmagają owocną dyskusję pośród jej przedstawicieli¹³. Dzięki tej trosce zyskuje się poważne antidotum na pokusę arbitralnego uspoźnienia stanowisk. W następstwie maleje ryzyko, iż politolodzy zamienią przekazywanie rzetelnej wiedzy na lansowanie jedyne go słusznego punktu widzenia.

Swobodna dyskusja na gruncie nauk społecznych i humanistycznych niesie poważne szanse na ważne osiągnięcia badawcze, dydaktyczne i kulturotwórcze. Atoli taki swobodny, silnie uretoryczniony model uprawiania nauki niesie również istotne zagrożenia. Najczęściej, zdaniem J. S. Nelsona, zwolennikom politologii silnie zretoryzowanej stawia się dwa poważne zarzuty: Po pierwsze, zarzut relatywizmu; po drugie, zarzut konwencjonalizmu. Zgodnie z pierwszym, każda dyscyplina uretoryczniona stoi nieustannie w obliczu groźby zrelatywizowania, a więc uczy-nienia z niej działalności przypadkowej i niepewnej. Zdaniem rzeczników tej tezy dzieje się tak dlatego, iż poddając dane twierdzenie pod dyskusję, zakłada się w sposób dorozumiany nieograniczoną dowolność jego akceptacji albo negacji¹⁴. Zgodnie natomiast z drugim zarzutem, każda dys-cyplina oparta na retoryce jest zarazem dyscypliną opartą na konwencji. Oznacza to jakoby, że najbardziej wpływowi jej przedstawiciele okazują

¹³ Dyskusję owocną pojmuje się zgodnie z ujęciem Romana Ingardena, który twierdził, iż winna ona odznaczać się nie tylko swobodą zewnętrzną, polegającą na braku ograniczeń formalnych, lecz również swobodą wewnętrzną. Jak twierdził R. Ingarden, swoboda wewnętrzna „rodzi się z absolutnej rzetelności myślenia, ze szczerości wobec samego siebie i z nieustraszonego żadnymi okolicznościami dążenia do uzyskania wyjaśnienia spraw nie wyjaśnionych, a nieraz dogmatycznie na wiarę czy w oparciu o autorytet przyjmowanych. Rodzi się ona z potrzeby skontrolowania przyjmowanych twierdzeń czy żywionych przeświadczeń, w krytycznym, a zarazem nieuprzedzonym dociekaniu. R. Ingarden, *O dyskusji owocnej słów kilka*, w: idem, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1998, s. 173.

¹⁴ Problem ten niewątpliwie silnie wiąże się z problemem tolerancji. W nauce, jak w każdej praktyce społecznej, możliwa jest rezygnacja z rozróżniania sądów prawdziwych i fałszywych. Niemniej wiedzie ona do uznania, iż czegokolwiek by nie powiedzieć, to jest to uprawnione. W ten sposób, jak twierdził Leszek Kołakowski, dochodzi do przemieszania wszystkiego ze wszystkim. Cnotami jawią się wówczas zdolność do akceptacji wielorakich stanowisk oraz obojętność. Niemniej w konsekwencji gubi się zdolność waloryzowania i hierarchizowania sądów. W sytuacji jednak, twierdził L. Kołakowski, w której „ochota do nawracania innych przez agresję i przemoc, miała być usuwana przez taką obyczajowość, w której nikt w nic nie wierzy, nikomu o nic nie chodzi, byleby życie było zabawne – biada nam, staniemy się ofiarami takiej czy innej ideokracji”. L. Kołakowski, *O tolerancji*, w: idem, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2004, s. 42.

się nie liderami i kreatorami zmian oraz nowych odkryć, lecz strażnikami wygodnego, zabezpieczającego ich wpływy badawczego *status quo*¹⁵.

Oba zarzuty wypada brać pod uwagę. Nabierają one dodatkowej mocy zwłaszcza wtedy, gdy rozważa się społeczny wydzźwięk dyscyplin kształtujących polską kulturę polityczną. Relatywizm i konwencjonalizm w naukach o polityce są szczególnie niebezpieczne, jako że upowszechnianie tych dwóch postaw pośród przyszłych dziennikarzy, analityków sceny politycznej, specjalistów od marketingu politycznego, urzędników znacząco sprzyja kształtowaniu kultury politycznej niepewności i myślenia w kategoriach wąskiego interesu. Zatem: relatywizm i konwencjonalizm w politologii i dyscyplinach pokrewnych przyczyniają się do rugowania z debaty publicznej oraz świadomości obywatelskiej kategorii „dobra wspólnego”¹⁶.

Niemniej istnieje wiele argumentów, zgodnie z którymi groźba nadmiernej relatywizacji politologii jest raczej umiarkowana albo nawet znikoma. Są to np. argument z rozsądku ludzkiego czy rozsądku procesu grupowego („ludzie cechują się rozsądkiem i z reguły w porę dostrzegają zarówno niebezpieczeństwo nadmiernej relatywizacji i konwencjonalizacji”). W połączeniu z tym argumentem przytacza się zazwyczaj pogląd, iż retoryka być może kreuje zagrożenia zbytniego rozmycia badań naukowych, lecz zarazem w humanistyce i naukach społecznych nie ma lepszej metody osiągania ważkich rezultatów. Wreszcie jeden z najbardziej nośnych argumentów, jaki można podnieść w obronie retoryki jako podłoża nauk o polityce, ma charakter etyczny, o czym przekonywano m.in. dwa lata temu na konferencji „Retoryka i etyka”¹⁷. W tradycji europejskiej przyjmuje się przecieź, iż retoryka posiada bufory etyczne, które chronią ją przed przekształceniem się w instrument działań przypadkowych czy nazbyt interesownych, nadmiernie skonwencjonalizowanych czy zrelatywizowanych.

Argument z etyczności retoryki zupełnie nie funkcjonuje, gdy uzasadnia się, że kształcenie politologów, jak również popularyzacja politologii winny obejmować kurs erystyki i chwytów erystycznych. Dzieje się tak z tego powodu, że sztuka dyskusji dla triumfu z założenia jedyną istotną wartością czyni właśnie zwycięstwo. Zgodnie z zaleceniami erystów,

¹⁵ J. S. Nelson, op. cit., s. 207.

¹⁶ Nt. kategorii „dobra wspólnego” zob. J. Koperek, *Dobro wspólne*, w: B. Szlachta (red.), op. cit., s. 139–147.

¹⁷ Zob. zwłaszcza J. Z. Lichański, *Etyczne korzenie retoryki*, w: *Retoryka i etyka*, red. B. Sobczak, H. Zgólkowa, Poznań 2009, s. 9–20.

triumf w dyskusji można i należy osiągać *per fas et nefas*, w myśl zasady, iż liczy się triumfator, lecz nie przegrany¹⁸. W następstwie rodzi się przypuszczenie, że edukacja erystyczna wśród studentów nauk o polityce może wzmagać wyjątkowo niebezpieczne zjawiska. Nie sposób bowiem wykluczyć sytuacji, w której wykład i ćwiczenie erystyki służyć będą propagowaniu przekonania, iż polityka jest sferą etycznie obojętną, w której jedyną wartością jest dostęp do władzy, bezpośredni bądź pośredni wpływ na procesy decyzyjne. Źle wyłożona erystyka niewątpliwie sprzyja ponadto rozpowszechnieniu poglądu, iż w życiu wygrywają wyłącznie ludzie umiejętnie manipulujący pragnieniami i emocjami innych. Tym samym nauka o dyskusji dla triumfu – również jako dyscyplina akademicka – może upowszechniać cynizm oraz swoisty kult komunikacyjnej dominacji¹⁹. Taki wariant upowszechniania erystyki wypada uznać nie tylko za społecznie nieużyteczny, lecz wręcz szkodliwy. Erystyka jako dyscyplina ufundowana na wizji człowieka „złego”, rozkochanego w czczej chwale niszczy niewątpliwie zaufanie międzyludzkie. W rezultacie staje się ona dyscypliną, która redukuje, a nie wzmaga jakże mizerny polski kapitał społeczny. Zatem wraz z jej upowszechnianiem w scharakteryzowanej formie maleć muszą szanse Polaków jako społeczeństwa na udaną, efektywną kooperację pozytywną. W rezultacie erystyka może przyczynić się do rozpadu wspólnoty politycznej, jak również być akceleratorem społecznej atrofii²⁰.

¹⁸ Zob. M. Kochan, *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków 2005; M. Montana Czarnawska, *Współczesny sofistą czyli nowe chwyt erystyczne*, Warszawa 1995; A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, Kraków 1984.

¹⁹ Zob. J. Wasilewski, *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006.

²⁰ Zatem popularyzacja erystyki jest i zawsze będzie obciążona groźbą kreowania relatywizacji i konwencjonalizacji dyskursu politycznego, przed którymi przestrzegał J. S. Nelson. Tezę tę można wesprzeć analogią, której temat pochodzi z zakresu nauki o stosunkach międzynarodowych. Otóż specjaliści od tychże przyjmują niemal jako pewnik, poparty bogatym doświadczeniem, że wyścig zbrojeń nie zwiększa bezpieczeństwa, a z reguły je pomniejsza. Jeśli zatem weźmie się pod uwagę błyskotliwe twierdzenie Tadeusza Kotarbińskiego, iż erystyka jest odmianą walki, to okazuje się, iż uczący chwytów winien być postrzegany jako proliferator broni słownej oraz współtwórca językowego wyścigu zbrojeń. W tej perspektywie nauczyciel erystyki przypomina nieco Szwedów, którzy, mniej lub bardziej neutralni w sporach międzynarodowych, ochoczo produkują i z zyskiem sprzedają broń używaną w rozlicznych konfliktach zbrojnych. Taka perspektywa – mimo iż zarysowana pół żartem, pół serio – nie jest obca uznanym badaczom. U niektórych z nich odnajduje się ostre potępienie

Czy można zatem argumentować przekonująco na rzecz upowszechniania erystyki na kierunkach okołopolitycznych? Wydaje się, że kontrowersyjność tego rozwiązania nieco maleje, a może nawet znika, gdy dyskusję erystyczną wykląda się i ćwiczy jako zespół technik, których aktorzy polityczni używają w sporach o sumie zerowej. Należy bowiem pamiętać, iż erystyka pozwala poznać, jak działa mieszanina ostrego strachu z palącą ambicją, którą to mieszaninę Mikołaj Machiavelli, kardynał Richelieu, Tomasz Hobbes, Joseph de Maistre, lecz również współcześni realiści uznawali bądź uznają za podstawowe źródło polityki. Innymi słowy, kurs erystyki jest adeptom nauk o polityce pomocny, jako że uświadamia, iż ludzie mogą i często definiują świat i politykę jako przestrzeń agonalną.

Niemniej erystykę w edukacji politologicznej wykląda się nie w osamotnieniu, lecz w zestawieniu z takimi przedmiotami jak: komunikowanie społeczne, marketing polityczny, reklama polityczna i społeczna,

kierowane pod adresem tych użytkowników języka, którzy stosują go ofensywnie. Szeroko znaną jest zaproponowana przez Oliviera Reboul krytyka sloganu jako słownej broni masowego rażenia. W Polsce szerokim echem odbiły się również wypowiedzi Michała Głowińskiego, który wyróżnił godną nagany retorykę nienawiści oraz godną pochwały retorykę empatii. Ta pierwsza, zgodnie z jego osądem, jest „retoryka nasyconą agresją” i „zwykle zmierza do wyraźnie zarysowanych celów”. Druga natomiast „nawet gdy powołana do celów polemicznych, wobec osób, instytucji, organizacji wysoce krytyczna, wykazuje dla drugiej strony pewne zrozumienie, uznaje, że to, co mówią jej przedstawiciele, co reprezentują i do czego zmierzają, nie jest po prostu wynikiem złej woli, bandyckich zamierzeń, podłych i potępienia godnych gier”. Rozróżnienie zaproponowane przez M. Głowińskiego wydaje się bardzo interesujące poznawczo, niemniej budzi pewną wątpliwość. W języku polskim funkcjonuje przecież przeciwstawienie nienawiść–miłość. Nie mówi się natomiast z reguły o opozycji nienawiść–empatia. Przeciwnościami tej ostatniej są raczej obojętność, nieczułość, brak możliwości współczucia czy wczucia. Powstaje zatem pytanie, czy nie byłoby lepiej mówić o retoryce nienawiści i retoryce miłości oraz retoryce niezrozumienia oraz retoryce empatii. Wówczas można by przecież wykazać, iż istnieją cztery odmiany działania retorycznego: a) retoryka nienawiści i niezrozumienia, b) retoryka nienawiści i zrozumienia, c) retoryka miłości i niezrozumienia, d) retoryka miłości i zrozumienia. Taki podział byłby z pewnością mniej optymistyczny, gdyż zakładałby, iż zdolność zrozumienia motywów przeciwnika może iść w parze z silną agresją. Niemniej, być może, mimo swego pesymizmu, byłby on bliższy rzeczywistości, w której zdarzają się przecież sytuacje, gdy dwie strony świetnie pojmują swoje motywacje i zarazem mają względem siebie skrajnie negatywne intencje. Zob. M. Głowiński, *Retoryka nienawiści*, „Nauka” 2007, nr 2, s. 19–27; T. Kotarbiński, *Przedmowa*, w: A. Schopenhauer, op. cit., s. 7; idem, *Z zagadnień ogólnej teorii walki*, Warszawa 1938; O. Reboul, *Kiedy słowo jest bronią*, w: *Język i społeczeństwo*, red. M. Głowiński, Warszawa 1980, s. 299–338.

kampanie polityczne i społeczne, psychologia społeczna, socjotechniki, *public relations*, negocjacje oraz – *last but not least* – prawo prasowe, prawo autorskie i prawa pokrewne, inne dyscypliny traktujące o prawie środków społecznego przekazu. W rezultacie edukacja erystyczna idzie w parze z popularyzacją wiedzy i umiejętności służących do uprawiania gier komunikacyjnych o sumie dodatniej, opartych na kooperacji i porozumieniu, ukierunkowanych na wiedzę, prawdę, zgodę, jak również inne wartości z reguły cenione w sferze publicznej.

Wypada zatem stwierdzić, iż erystykę można przedstawiać i propagować przede wszystkim jako technikę komunikacyjną, której nie należy nadużywać. Z reguły też dyskusję erystyczną postrzega się i prezentuje jako model negatywny, który o ile przenosi się go poza ściśle określone ramy, o tyle psuje on, tzn. anarchizuje debatę publiczną. Erystyka jest także – podobnie jak w *Bajce o pszczołach* Bernarda de Mandevilla – niezbędnym kontrastem, na tle którego można w pełni zaprezentować walory, lecz również słabości i ograniczenia strategii osiągania politycznych kompromisów²¹.

W świetle powyższych uwag retoryka i erystyka zdają się dyscyplinami, które znacząco wzbogacają refleksję politologiczną. Obie mogą służyć jako instrument podnoszenia świadomości językowej przedstawicieli nauk politycznych. Język jako centralne narzędzie uprawiania polityki jest przecież jednym z podstawowych elementów analizy politologicznej. Badając formę wypowiedzi politycznych, ustala się nie tylko cele, preferencje, umiejętności polityków. Odkrywa się ponadto dominujące wzorce debaty publicznej oraz sposobów wspólnego dochodzenia do rozwiązań społecznie ważkich. Analizując poczynania perswazyjne ludzi polityki, można rozstrzygać, czy społeczeństwo preferuje i praktykuje uzgadnianie czy ucieranie decyzji.

Diagnoza w tym zakresie pozwala projektować badania dotyczące przyczyn, ze względu na które debata publiczna z reguły toczy się według określonego wzorca. Przyczyn tych można dopatrywać się choćby w systemie edukacyjnym. Wówczas bada się, jaki model komunikacyjny realizuje szkolnictwo danej wspólnoty. Poznawszy ów model, stwierdza się, czy uczestnicy systemu szkolnego stykają się przede wszystkim w sytuacjach rywalizacyjnych czy kooperacyjnych. W konsekwencji można tak

²¹ O tych właśnie strategiach w: G. Majone, *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, Warszawa 2004.

planować edukację, by zwiększać liczbę zadań, które kształtują użyteczne postawy komunikacyjne²².

W efekcie należy podkreślić raz jeszcze, że badania retoryczno-erystyczne w politologii nie muszą wyłącznie przyczyniać się do upowszechniania technik i mechanizmów walki językowej. Można wręcz uprawiać retorykę, jak również erystykę jako dziedziny, które umożliwiają budowanie sfery publicznej bogatej w zrozumienie oraz zaufanie. Niemniej retoryka i erystyka mogą tak funkcjonować, o ile podobnie będą działać pozostałe dyscypliny składające się na aktualny system edukacji politologicznej oraz edukacji w ogóle. Ponadto retoryka i erystyka nie przyczynią się do kształtowania debaty publicznej nastawionej na konsensus, o ile system polityczno-ekonomiczny, w tym system szkolnictwa premiowały będą przede wszystkim graczy najzręczniejszy rywalizujących. W takiej sytuacji, retoryka, a zwłaszcza erystyka staną się wyłącznie dyscyplinami stosowanymi. Ich celem będzie natomiast kształcenie ludzi, którzy potrafią wpływać na innych i naświetlać rzeczywistość w sposób wygodny dla nich bądź ich mocodawców. W konsekwencji sztuka argumentowania i perswadowania nie wzmoże synergii, jaka następuje, gdy ludzie kooperują pozytywnie. Co więcej, uprawa retoryki i erystyki w obrębie nauk o polityce przyczyni się do zaostrzenia debaty publicznej. W ten sposób polska sfera publiczna stanie się areną swoistej wojny wszystkich ze wszystkimi²³.

²² Plany takiej edukacji powstają od wieków. Z reguły tworzyli je wizjonerzy, niezadko posądzani o utopizm. Również współcześnie namysł nad właściwym urządzeniem edukacji kwitnie. Niemniej często prowadzi się go bez rzetelnego rozeznania potrzeb. W konsekwencji debata nad modelem edukacyjnym pełna jest emocji, przesądów ideologicznych, stereotypów. Niemniej wiele pomysłów i sugestii w obrębie tej debaty zasługuje na baczną uwagę. Niewątpliwie za propozycję tego typu wypada uznać koncepcję, jaką Jacek Kuroń – inspirowany pedagogiką Celestina Freineta – zarysował w *Rzeczpospolitej dla moich wnuków*. Zgodnie z pomysłem J. Kuronia, lepiej jest, by ludzie kształcili się w grupach nierówieńczych oraz męsko-żeńskich. Przewaga takich grup nad grupami jednorodnymi płciowo i wiekowo polegać ma na tym, iż w tych drugich „żywiolowo rodzi się konkurencja”. Tymczasem w niewielkiej grupie niejednopłciowej oraz nierówieńczyj „możliwe jest współdziałanie dwojga osób *twarzą w twarz* przy realizacji wspólnych zadań, co kształtuje klimat partnerskiej opiekuńczości”. Zob. J. Kuroń, *Rzeczpospolita dla moich wnuków*, Warszawa 2004, s. 98 i n.

²³ Podstawowe tezy tego artykułu można wyrazić raz jeszcze w sposób krótki i obrazowy. Retoryka, o czym wspomniano, jest dla dyscyplin kształcących kulturę polityczną Polaków jakby odwieczną i dobrotliwą matką. Erystyka natomiast jawi się jako niemłoda i swarliwa bliźniaczka retoryki, a więc zarazem ciotka nauk o polityce. Obie

Summary

The relations between rhetoric and politics is eternal and indestructible. Man is a political being while politics is always exercised applying various argumentative and persuasive tools. This fact has been commented upon since the origin of human communities. Both rhetoric and politics can be exercised as disciplines that facilitate the emergence of an understanding and trustful public domain. Nevertheless, rhetoric and politics can only function in such a manner provided that other disciplines which make up the current system of education in political science, and education in general, function in a similar way. Neither rhetoric nor politics will contribute to a public debate which is a consensus as long as political and economic system, including schooling, promotes individuals who can compete most skillfully.

siostry wywodzą się z tego samego źródła, niemniej rozwijają w zupełnie przeciwnych kierunkach. Obie, z racji ich długowiekowego doświadczenia, starają się i mogą pouczyć młode dyscypliny okołopolityczne. Obie wykazują, iż sukces współczesnych nauk humanistycznych i społecznych zależy od standardów argumentacyjnych, które praktykować będą badacze. Dzieje retoryki wykazują, że wyrosło z niej dyscypliny mogą rozsądnie, w toku składowej deliberacji pomnażać wiedzę z interesującego je zakresu. Erystyka natomiast samą sobą przestrzega, iż nauki o polityce zdolne są zrujnować zasób podzielanych na ich gruncie przekonań. Ponadto jeśli młode dyscypliny podążą za retoryką, mogą sprzyjać upowszechnianiu kultury politycznej nastawionej na wyszukiwanie zbliżonych stanowisk oraz rozstrzygnięć optymalnych z punktu widzenia danej wspólnoty politycznej pojmowanej jako zgrupowanie jednostek związanych wspólną przeszłością, teraźniejszością oraz wolą wspólnej przyszłości. O ile natomiast górę weźmie fascynacja erystyką jako techniką osiągnięcia słownego triumfu, o tyle specjalista z zakresu nauk o polityce przyczynić się będzie do upowszechniania kultury politycznej, która opiera się na konfrontacji w imię wąskich partykularizmów.